Nr. 4. Kwiecień 1888. **Rok II.**

Wychodzi w Krakowie co miesiąc. Wkładka roczna wraz z prenumeratą czyni 1 złr. 50 ct.; dla nauczycieli szkół ludowych i uczniów szkół średnich 1 złr. z przesyłką.

OPIEKUN ZWIERZĄT DOMOWYCH i POŻYTECZNYCH.

ORGAN KRAKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA OCHRONY ZWIERZĄT.

ADMINISTRACYJA i EXPEDYCYJA w Krakowie, ul. Podzamcze, l. 3. p. I., dokąd wszystkie przesyłki, wkładki i prenumeraty adresować należy. Członkowie krakowsk. Stow. ochr. zw. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Motto: „Przyroda w całości lub w większych przynajmniej częściach jest piękną. Zapatrywanie się na nią z tego stanowiska więcej przynosi korzyści, niż drobiazgowe jej rozbieranie na katowni fizyjologiczno-anatomicznej."

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Gustawicz.**

Od Redakcyi.

Szanownym P. T. Członkom krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt i Miłośnikom przyrody, przesyłamy z powodu nadchodzących Świąt Wielkanocnych życzenia „Wesołego Alleluja" i prosimy, byście raczyli przy jajku święconym, wśród grona przyjaciół i znajomych wspomnieć także o towarzystwie ochrony zwierząt i przysporzyć mu nowych członków. Wszak sprawa ochrony zwierząt jest zarazem sprawą ochrony ludzi!

PRZYRODA w PIEŚNI.

Nie dręczcie ptasząt!

Dziecino droga, chłopcze mój miły,
powiedz mi szczérze i święcie,
co biedne ptaszki ci zawiniły,
że je tak ścigasz zawzięcie?

To gniazdko psujesz, wybierasz młode,
tłuczesz im jajka, złośniku!
Odbierasz ptaszkom wszelką swobodę
złymi środkami bez liku.

Pomnij raz przecie, dziecino droga,
że jęki ptasząt nie giną;
Anioł je niesie przed majestat Boga,
na ciebie onę wnet spłyną.

Bóg cię naznaczy piętnem Kaina,
Stróż Anioł od cię odleci;
nie zaśpiéwa ci żadna ptaszyna,
boś był mordercą jéj dzieci!

Porzuć więc, chłopcze, brzydkie nałogi,
poczuj w swym sercu ich sytość;
powróć do świętéj cnoty z złéj drogi,
okazuj ptaszętom litość!

A te stworzenia dla ciebie za to,
chcąc ci dać dowód wdzięczności,
nucić ci będą przez całe lato
piosenkę czułéj miłości.

Stanisław Krupa
nauczyciel.

SKOWRONEK ROLNY.

(*Alauda arvensis*).

Skreślił

Mikołaj Rybowski.

Ciąg dalszy.

W pożywieniu stosuje się skowronek do pory roku. Znosi cierpliwie głód, lecz przysmaczki cenić umie. Z początkiem wiosny ma skowronek przednowek, bo owady albo jeszcze w śnie pogrążone, albo się jeszcze nie wylęgły. Wtedy żywi się koniuszkami trawy i oziminy. Grzebie w nawozach, przewraca bryłeczki ziemi, szukając w nich śpiących owadów. Tu i owdzie znajdzie ziarnko roślin polnych.

Niebawem niebo łaskawsze zsyła ciepło, więc mnożą się nowalie. Ptaszyna rozkoszuje w pożywaniu muszek, robaczków i chrząszczyków. Goni je, podskakując za nimi z wielką zręcznością. Jednak na żadnéj gałązce nie może usiąść i objąć jéj palcami, bo długi łukowaty pazur tylni nie dozwala mu tego. Z téj przyczyny musi skowronek żyć na ziemi albo w powietrzu. Z chrząszczy zdziera nasamprzód twardą powłokę, a potym je spożywa.

Zpomiędzy ziarnek zboża najlepiéj mu owies smakuje, który z podziwienia godną zręcznością z plewy obiera. Lubi także mak, proso i siemię. Wymienione gatunki ziarnek zbiera tylko na ziemi, a nigdy nie tłucze ich z kłosów. Je ziarno wtedy, gdy owadów nie ma.

Wytrwały na słotę, ale wtedy smutnieje. Jest on dla wieśniaków barometrem. Gdy pomimo słoty wysoko lata i przyśpiewuje, to niebawem nastąpi zmiana w powietrzu. Pogoda potrwa dłużéj, gdy w czasie słonecznym wzbija się pionowo w górę, aż znika w obłokach, a potym spuszcza się nagle na dół, spadając jak kamień na ziemię.

Nietylko lud polski zauważył u skowronka własność przepowiadania pogody, bo i Kaźmirz Brodziński mówi:

Komu ten skowronek
od północy śpiewa,
że się jakky dzwonek
na polu odzywa?
Nad gaj się wznosi,
pogodę głosi,
by się cieszyła
jego żonka miła.

Lud polski otacza skowronka opieką i kocha go serdecznie. Przylotem jego wszyscy się radują, a kto pierwszy śpiew jego usłyszy, ten się z tego przechwala. Lud wierzy, że skowronek przynosi błogosławieństwo téj roli, gdzie się gnieździ i śpiewa. Z tego powodu utworzył serdeczną piosnkę o téj ptaszynie:

Skowroneczku z naszéj wioski!
ty śpiewaku Matki Boskiéj,
przyjacielu w każdéj doli,
co się gnieździsz na téj roli,
nućże, nuć na chwałę Bożą!
Niechaj się nam plony mnożą.

Jest to zabobon, ale rzewny i pożyteczny. To też każdy miłośnik przyrody i ziemi ojczystéj z serca zawoła: «Skowroneczku miły! nawołuj rolników twym dźwięcznym śpiewem do obowiązku względem ojczyzny i przyszłości! Śpiewaj błagalnie o miłość dla ziemi rodzinnéj, aby jéj nie zbywano w ręce wrogich nam żywiołów. Uproś błogosławieństwo Boże dla polskiéj ziemi i dla pracy naszych rodaków.»

Wincenty Pol, przejęty rzewnym uczuciem ludu, tak do téj ptaszyny przemawia:

O co prosisz skowroneczku?
Czy o pokój w twym gniazdeczku?
Czy o ziarnko — drobną miarką?
Czyli wody dla ochłody?

Potym w myśl wiary wieśniaków odpowiada za skowronka:

Ja o szczęście proszę wioski,
bom ja śpiewak Matki Boskiéj;
a gdy ludziom dobrze, czule,
to i ja się gdzieś przytulę.
A więc lecę pod niebiosy
i niebiańskiéj błagam rosy,
błagam burzy urodzajnéj,

aby rosła niwa, łąka,
płodnéj ciszy, ciepła — słonka —
i to pacierz mój zwyczajny.

Komu miła lepsza przyszłość narodu, ten się nie uśmiechnie z tego westchnienia do Boga o zachowanie ziemi rodzinnéj w ręku rodaków. Ważność posiadania ziemi zrozumieli dobrze wrogowie nasi. Szczególnie jeden wróg śmiertelny — twórca rozbioru Polski — nie mogąc nas wymordować, wykupuje ziemię od naszych braci, aby ją zalać obcym żywiołem i tym sposobem z czasem wytępić nasze plemię.

Tak to mówiąc o skowronku, nie można pominąć roli i rolnika, którego życie jest niejako zespolone z życiem téj ptaszyny.

Przypatrzmy się, jak dzionek przepędza. W zaraniu, gdy zorza poranna nieba jeszcze nie zabarwia, a słońce dopiero późniéj wychyli się zpod ziemi, już skowronek budzi rolnika swym śpiewem. Wstaje on, — pomodlił się i umył, a potym woła krotochwilnie na dzieci:

Wstawaj! bo skowronek orze,
przepiórka pogania;
pliszka na ugorze
za muszką ugania.

Wstawszy dziatwa bydło na pole wygania. Wtedy można słyszeć śpiewających pastuszków:

Skoro tylko szary dzionek,
gdy przygasną zorze,
pierwszy zanuci skowronek,
już i ja na dworze.

Czas prędko upływa, więc niebo od wschodu pokryło się złocistą szatą a nieśmiałe promienie światła zabłysły. Wtedy już we wsi wszyscy pracują. Potym mówiąc z Lenartowiczem:

Słońce dogrzewa,
ludzie het orzą,
skowronek śpiewa
na chwałę Bożą.
Choć zniknie oku
w srebrnym obłoku,
tak ślicznie dzwoni
w błękitnéj toni
ptaszyna droga,
jakby tam w górze
w czystym lazurze
zobaczył Boga.

Przy pracy czas prędko upływa, więc i dzień ma się ku schyłkowi. Słońce posuwając się zwolna, roztacza ogniste oświetlenie. Układa chmurki w rąbki i kłęby barwiste, a spuszczając się za góry, znika nam z widowni. Wtedy przyroda do snu się układa; skowronek zaś po raz ostatni wznosi się w obłoki. Zaśpiewał Anioł Pański i pędem strzały leci ku rodzinie, aby także odpocząć po dziennych trudach.

Ściemniać się zaczyna, nastaje cisza; tylko jeszcze komary i chrząszcze brzęczą, a gacki uganiają za nimi. Zdala doleci cię to głos sowy, to znowu derkot chruściela. Wtedy śpi skowronek a nad nim z obłoków gwiazdeczki mrugają.

Nie wszędzie tak czczą i kochają skowronka, jak we wsi polskiéj. Są kraje, jak Niemcy, Włochy i Francyja, gdzie milijonami łowią tych biednych śpiewaków i zjadają. To też każdy miłośnik przyrody z oburzeniem powtórzy słowa Stanisława Konstantego Pietruskiego: «Fe, wstyd i wieczna hańba dla cywilizowanych ludzi, dla których Pan Bóg stół na téj ziemi tak suto zastawił i różnymi dary tak hojnie obsypał, że ich nie zadowalnia mięso i mleko zwierząt domowych, mięso i jaja ptaków swojskich i dzikiéj zwierzyny, najwyborniejsze owoce i doskonałe warzywa i t. d.»

Chociaż niezliczoną ilość skowronków zjadają w krajach wymienionych, to jednak miryjady tych śpiewaków lata nad łanami naszéj ojczyzny. Dlatego lud nasz wierzy, że skowronki stoją pod wyższą opieką Opatrzności, aniżeli inne ptaki.

Oprócz ludzi ma śpiewak Najświętszéj Panny licznych i srogich wrogów. I tak sokolik kobuz wytępia je straszliwie. Skowronek chroni się przed uderzeniem tego drapieżcy, przytuliwszy się do ziemi. Udaje bryłkę gliny, lub też szybkim wirującym lotem szuka pod błękitem schronienia. Również jastrzębie, krogulce i kruki prześladują ten ród; nawet wrony, sroki i dzierżby łowią młode skowronki. Ponieważ te śpiewaki tylko na ziemi nocują, dlatego z łatwością pożerają je kuny, tchórze, łasice i lisy. Słoty zimne i długotrwałe, grady, narzędzia rolnicze, bydło i konie niszczą corocznie krocie tych ptasząt.

Sposobem życia różni się skowronek od innych ptaków.

Gnieździ się trzy razy do roku. Gniazdeczko ściele w dołeczku na polu w zbożu, w jarzynie lub na ugorze, niekiedy wśród wody na maleńkich wysepkach.

Podczas budowy z wszelką postępuje ostrożnością, aby nie zwrócić uwagi na siebie i na swoję robotę.

Samiczka znosi jajka szare z odcieniami żółtawymi, nakrapiane brunatno-siwymi plamkami Do pierwszego wylęgu składa 5 jajek, do drugiego 4, a do trzeciego zaledwie 3.

Skowronkowa jest zacną matką. Siedzi na jajkach z nadzwyczajną pilnością i zaparciem siebie tak wielkim, że tężeje na gnieździe z powodu braku wszelkiego ruchu i traci pierze na brzuszku. Sama bez udziału samczyka wysiaduje młode w 14 dniach. Niekiedy na metr lub dwa do niéj zbliżyć się można, zanim zeskoczy, odbiegnie i ciężkim lotem ucieknie.

Samczyk zaś co chwila donosi jéj muszkę, robaczka, ziarneczko. Przybiegając zawabi pieszczotliwie, to znowu wznosi się w powietrze. Zanuci i lotem śrubowym pędzi wyżej i wyżéj, śpiewając radośnie. Potym pionowo spuszcza się ku ziemi. Siadając czubek podniesie, zawabi i biegnie ku gniazdku. Ma on tyle rozumu, że nie spuszcza się wprost na gniazdko.

Ona także nie wzlatuje prosto z gniazda, gdy ją spłoszy szelest niezwykły, lecz schodzi z niego i odbiega, aby się nie zdradzić.

Jeżeli zaś mimo przezorności nieprzyjaciel gniazdko napadnie, wtedy biedne ptaszyny unoszą się i trwożliwym trzepotaniem i rozpaczliwym krz kiem napełniają powietrze.

Bywają niekiedy zdarzenia, których trudno pojąć, jak ta ptaszyna, przyzwyczajona zakładać gniazdko wśród zieleni pola, może się gnieździć np. pod szyną kolei żelaznéj Zdarzyło się to jednak w lipcu roku 1882 za Krakowem na kolei północnéj cesarza Ferdynanda. Budnik czyli strażnik kolejowy odkrył gniazdo z 4 jajkami pod szyną kolejową i widywał samiczkę siedzącą pilnie i nieruszającą się nawet w czasie ruchu pociągów. Przy lustracyi czyli przeglądzie téj przestrzeni opowiedział strażnik urzędnikom o tym zdarzeniu. Ci niedowierzając, kazali się do gniazda zaprowadzić. Spłoszywszy samiczkę, podnieśli jedno jajko. Wskutek tego porzuciła ptaszyna na zawsze gniazdko z jajkami, których się ręka ludzka dotknęła. Poprzednio wytrzymywała świst i szum lokomotywy, turkot wagonów i cały ten przeraźliwy hałas często z iskrzącym ogniem, a teraz dopiero człowiek ją wypłoszył.

Lud polski w okolicy Biecza wie o tym, jak ptaszki śpiewające są obraźliwe, dlatego przestrzega i naucza swe dzieci, aby się do gniazd nie zbliżały ani jajek nie dotykały, albowiem

z l i s z y ł y b y się ptaszki, t. j. porzuciłyby na zawsze gniazdko z jajkami. Lud wiejski bliższy przyrody ma więcéj dla niéj uczucia, niż niejeden wychowaniec miejski.

Każdy zna krótkość naszego lata, więc łatwo mu pojąć ogrom wysilenia samiczki skowronka. Siedzi na jajkach 42 dni. Karmi pisklęta co najmniéj przez równą ilość dni. Jakże mało chwil zostaje jéj do pieszczot, używania, rozrywek i wycieczek. Nie skarży się na uciążliwość obowiązków, bo ona wzorem żony i matki; wysiaduje, karmi i wychowuje. Na téj drodze ofiarności przepędza swe życie.

Ceni swego samczyka, płaci czułością za czułość, a za miłość poświęceniem. Myślą nie goni za szerszym światem i zabawami Ona sobie stworzyła raj w rodzinie i tegoż pilnuje. Przytym dba o swoję ogładę i schludność. Ma czas wygłaskać się, dzióbkiem wypomadować, oczyścić się z owadów przez kąpiel w kurzu, więc jest zawsze świeżą, hożą i ujmującą, bo ona blondynka nie starzejąca się nigdy.

Zabawne są te kąpiele w kurzu. Ostrymi pazurkami drapią ziemię, a gdy się utworzy kupka pyłu, siada w nim skowronek i przytulając brzuszek, trzepie skrzydełkami, drapie palcami i tarza się. Zdaleka można widzieć jakby słup unoszącego się kurzu za powiewem wiatru. Potym skowronek trzepie pierze, muska i układa piórka.

Skowronek nie lubi wilgoci, więc smuci się w czasie słoty. On wody nie potrzebuje, bo krople rosy gaszą mu pragnienie.

Pożałowania godna jest samiczka w czasie deszczu. Siedząc bez nakrycia, jest wystawionn na zmoczenie i zalanie jajek. Owady i robaczki się pochowały, więc trudno o pożywienie. Zimno, jéj mokro i głodno na gnieździe.

Samczyk zasępiony nie śpiewa i nie lata w powietrzu. Zaledwie niekiedy zawabi, jakby sie skarżył na wspólną niedolę.

Wychowywanie dzieci u skowronków odbywa się inaczej, niż u innych ptaków. Skowronczęta jeszcze z mchem na głowach, z krótkimi ogonkami i skrzydełkami a już z gniazda wyłażą. Rozchodzą się każde osobno po zbożach i trawach, piszcząc żałośnie za pożywieniem. Czuli rodzice wiedzą, gdzie każda dziecina, więc jéj pokarm donoszą. Uczą chodzić, szukać robaczków i owadów, wyciągać skrzydełka, podnosić się do lotu i żyć samotnie. Potym zepewne tłumaczą dziatwie, że nie mogą się więcéj nią zajmować, bo jeszcze mają inne obowiązki. Dlatego już same za młodu muszą się starać o swe wyżywienie. Chociaż

same oddane sobie, a jednak skowronczęta dają sobie radę i wszystkieby się wychowały, gdyby nie słoty nawiedzające je głodem i zalaniem wodą.

Para skowronków jest zmuszona drugim zniesieniem do zawczesnego porzucenia młodych, bo lato jest krótkie, a chęć gorąca posiadania licznej dziatwy, przeto i drugie potomstwo prędko wyzwalają. Dopiero dzieci z trzeciego wylęgu troskliwiéj wychowują i nie opuszczają ich prędko. Lecz teraz piętrzą się trudności zacnym rodzicom, bo zimne powietrze i długie nocy, więc mało jest robaczków i owadów do wyżywienia dziatwy. Smutno ptaszkom; trapi je myśl o zbliżającej się wędrówce, bo z drobną dziatwą trudno podróżować i ją karmić. Lecz Pan Bóg zawsze błogosławi uczciwej pracy, to też i trzecie potomstwo wyrosło i wprawione do lotu.

Wtedy według piosenki ludowéj jeszcze raz zanucą, nim się puszczą w dalekie kraje:

Skowroneczek nuci,
że nas już porzuci.
bo mu się już nudzi
wśród niedobrych ludzi.

Dok. nast.

POWRÓT BOCIANÓW.

«Piękny, pożyteczny, legendowy ptak nasz bocian wraca do siedlisk swoich. Porzuca piękne południowe kraje a spieszy do swéj północnéj ojczyzny, spieszy, aby go nie posądzano, że dla rozkoszy życia zapomniał o rodzinnym gnieździe. Z upragnieniem oczekujemy powrotu bocianów, zwiastunów wiosny. Już za dni kilka, około św. Józefa ujrzymy je. Lecz cóż je czeka u nas? — sroga zima, nieprzebyte śniegi, mroźne wichry — słowem śmierć głodowa. Tysiące wyginęło ich przeszłéj wiosny — dziś czeka je zupełna zagłada, jeżeli nie pospieszymy im z pomocą. Nim pękną lody, nim stopnieją śniegi, nim ożywią się moczary i oparzeliska, podajmy im dłoń pomocną. W każdym dworze, w każdéj chacie wieśniaczéj znajdzie się nieco ziemniaków; te ugotowane, pogniecione, jakotéż i inne odpadki kuchenne przy sprawianiu drobiu, położone dla nich w miejscach dostepnych, wyratują je od śmierci. Bociany same podchodzą aż do domów bez trwogi, wpraszają się do chat wieśniaczych, żebrząc ratunku. Nie dajmy im zaginąć pośród nas!»

Powtarzamy powyższą odezwę galicyjskiego towarzystwa ochrony zwierząt, prosząc Szanownych Czytelników «Opiekuna», przedewszystkim zamiejscowych o żarliwe jej rozpowszechnienie. Poważny skutek zrobiłaby ta odezwa, gdyby Szanowne Duchowieństwo ogłosiło ją z ambon parafijanom swoim.

Kochajcie przyrodę!

Wnet ucieknie brzydka zima,
babuleńka, starowina —
bo już wiosna tuż!
Więc i ptaszki z obcych krajów,
według odwiecznych zwyczajów
powracają już!

Gdy już nikną śnieżne pleśnie,
skowronek zanuci wcześnie —
ten mieszkaniec ról!
Budzi trawki, kwiatki, zioła,
na rolnika „orać!“ woła,
„do uprawy pól!“

Wtedy nam błogo, radośnie,
kwiatki kwitną, trawka rośnie,
a tam szumi bór;
ptaszęta kwilą w zawody,
bo to teraz dla nich gody,
a więc nucą w chór.

Złota pszczółka leci skrzętnie
w pola, gaje, brzęcząc smętnie,
zbierać słodki miód;
i na zimę zapas robi,
pokarm dla siebie sposobi,
by nie znać — co głód.

Kiedy radość taka wszędzie,
jakże pięknie wtedy będzie,
o chłopczyku mój!
gdy szanując twory Boże,
nie uszkodzisz nic na dworze,
ładny ziemi strój!

Wyrośniesz na chlubę kraju,
będzie ci dobrze jak w raju —
w gronie braci cnych;
ale kochaj ptaszki, zioła,
wszystko — co widzisz dokoła,
kochaj ziomków swych!

M. Rybowski.

O naszym gospodarstwie rybnym.

Przez

S. Będzikiewicza.

Ciąg dalszy.

Tyle o obecnym stanie rybnym w Galicyi, do którego jeszcze wrócimy. A teraz zobaczmy, co się dzieje na polu piśmiennictwa rybiego w ostatnich czasach u nas. Pominąwszy mniéj ważne dla nas jak na teraz, dziełka K. Pietruskiego[1]), Leśniewskiego[2]), Zawadzkiego i innych, przywodzimy tu pierwsze dobrze opracowane dzieło Haeckla i Knera p. t.: «Süsswasserfische der Österr. Monarchie» (Leipzig 1858). Dzieło to dało pobudkę dla innych w celu zbadania dokładniejszego fauny ryb galicyjskich. Jakoż w lat parę po ukazaniu się wspomnionéj książki widzimy nową pracę w tym kierunku, tym razem polską, będącą owocem żmudnych badań zoologa A. Wałeckiego;[3]) praca ta jest znów jakby fundamentem dalszych poszukiwań i badań ryb galicyjskich. Od tego czasu ruch na tymże polu bardzo się rozwinął, i trwa nieprzerwanie aż do chwili obecnéj, chociaż skutki jego nie bardzo są widoczne. Zaraz z początkiem rokowania Tow. gosp. galic. z L. Lindesem, znanym fachowcem, w celu założenia wylęgarni rybiéj na większe rozmiary, spełzły na niczym. Dopiero kiedy r. 1879 zawiązano krajowe towarzystwo rybackie w Krakowie, sprawa podniesienia rybactwa znacznie naprzód postąpiła, chociaż postęp ów, jak zapewne każdy przyzna, był prawie nadspodziewany, wobec tak podupadłego stanu gospodarstwa rybiego w naszym kraju. Pomimo to działania towarzystwa nie przyniosły jeszcze takiego skutku, jakby sobie tego życzyć należało; a dziś zachodzi obawa, aby gałąź ta do krytycznego stanu nie wróciła, wobec małych sił, jakimi towarzystwo rozporządza w chwili obecnéj.

Co do badań ichtyjologicznych w Galicyi postąpiły one w ostatnich 25 latach bardzo znacznie, mianowicie od czasu badań A. Wałeckiego. Pod względem gospodarstwa wodnego zbadał znów najgruntowniéj rzecz tę znany pracownik na polu

---

[1]) Opis gospodarstw galicyjskich w zastosowaniu do pasma gór karpackich. — (Rozmaitości 1847?)

[2]) Rybactwo krajowe. Warszawa 1837. Książka jakkolwiek przestarzała liczyć się może do jednéj z najlepszych dzieł ichtyjologicznych.

[3]) Materyjały do fauny ichtyjologicznéj Polski. Warszawa, 1864.

rybactwa krajowego profesor Dr. Nowicki, przewodniczący towarzystwa rybackiego w Krakowie; prace tegoż zasłużonego męża w zakresie rybactwa są zapewne wszystkim dobrze znane. Zasłużył się też na polu badań fauny rybiéj niemało A. M. Barta, nauczyciel niższéj szkoły rolniczéj w Dublanach, za co jako sumiennemu i pracowitemu badaczowi wielkie należy się uznanie. Szkoda tylko, że p Barta już od lat pięciu rybactwem krajowym wcale się nie zajmuje, do czego zmusiła go podobno ciężka walka o byt. jak również ludzie złéj woli, którzy się do tego przyczynili.... A powiadam, że szkoda, bo szanowny badacz należał w swoim czasie do szczupłego grona ludzi, których zasługa nigdy nie pójdzie w niepamięć, a którym rybactwo krajowe wiele ma do zawdzięczenia. Ale to u nas zwykły los szlachetnych ludzi. Przy zawiązaniu się oddziału towarzystwa rybackiego w Mikulińcach, brał p. Barta czynny udział od samego początku; prace zaś jego w zakresie rybactwa mają swą wartość. Dorzecze mianowicie Dniestru opracował on wybornie [1]).

Oprócz powyższych badaczy zasługują na wzmiankę: M. Wierzbowski, A. Beill, prof. Leopold Waigel, prof. Z. Morawski, prof. M Łomnicki.

Kiedy już mowa o pracach rybackich, to niepodobna pominąć zasług profesora Dra Nowickiego, który zestawił kartograficznie przegląd rozsiedlenia ryb w wodach Galicyi Mapa jego na kilku wystawach nawet za granicą, odznaczoną została medalami, co już aż nadto świadczy o ważności i cenności pracy zasłużonego profesora [2]). Drugą ważną pracą jego jest wydana w roku zeszłym tablica, przedstawiająca wiernie gatunki ryb znajdujących się w wodach galicyjskich we wszystkich ich dorzeczach [3]). O potrzebie i pożytku podobnych wydawnictw mówić nie potrzebuję; bo to dla wszystkich zrozumiałe; wspomnę tylko, że według obecnego stanu nauki, liczymy w wodach Galicyi, we wszystkich dorzeczach, 58 gatunków ryb mniej lub więcéj pożytecznych lub szkodliwych swoją drapieżnością. Poniżéj podajemy wykaz ważniejszych i cenniejszych gatunków wraz

---

[1]) Barta A. M.: **Ryby Dniestru**, (Kosmos z r. 1877 i Przyrodnik tarnowski 1880). — **Ryby Seretowe**, (Przyrodnik tarn. 1880. — **Materyjały do ichtyjologicznéj fauny Dniestru i jego dorzeczy**, (Kosmos 1883.) i t. d.

[2]) **Przegląd rozsiedlenia ryb w wodach Galicyi według krain rybnych**, zestawił Dr. M. Nowicki. 1883. Mapa.

[3]) **Ryby dorzeczy Wisły, Styru, Dniestru i Prutu w Galicyi** (mapa kolor.) Nakład Wydziału krajowego. 1887.

z wyszczególniem dorzecza, któremu odpowiedni gatunek ryby jest właściwy.

Nazwa polska i łacińska: [1])	Dorzecze:
Okoń Perca fluviatilis,*	Wisły, Styru, Dniestru, Prutu.
Sandacz Lucioperca Sandra,*	Wisły, Dniestru.
Sudak Lucioperca wolgensis,*	Dniestru.
Czop Aspro Zingel,	Dniestru, Prutu.
Ostrzyca Aspro Streber,	Prutu.
Jazgarz Acerina cernua,*	Wisły, Styru, Dniestru.
Sierotka „ tanaicensis,	Dniestru.
Głowacz Cottus gobio,	Wisły, Dniestru, Prutu.
„ „ microstomus,	Wisły, Dniestru, Prutu.
Babka Gobius fluviatilis,	Dniestru, Prutu.
Miętus Lota vulgaris,*	Wisły, Dniestru, Prutu.
Węgorz Anguilla fluviatilis,	Wisły.
Sum Silurus glanis,*	Wisły, Styru, Dniestru, Prutu.
Karp Cyprinus carpio,	Wisły, Dniestru, Prutu.
Karaś Carassius vulgaris,	Wisły, Styru, Dniestru, Prutu.
Lin Tinca chrysitis,	Wisły, Styru, Dniestru, Prutu.
Kiełb Gobio fluviatilis,	Wisły, Styru, Dniestru, Prutu.
Brzana Barbus fluviatilis,	Wisły, Dniestru, Prutu.
Brzanka „ Petenyi,	Wisły, Dniestru.
Siekierka Rhodeus sericeus,	Wisły, Styru, Dniestru, Prutu.
Wyrozub Leuciscus wyrozub,	Dniestru.
Płoć Leuciscus rutilus,	Wisły, Styru, Dniestru.
Jelec Squalius leuciscus,	Wisły, Styru, Dniestru, Prutu.
Kleń „ cephalus,	Wisły, Styru, Dniestru, Prutu.
Strzebla Phoxinus rivularis,	Wisły, Dniestru, Prutu.
Ukleja Alburnus lucidus,	Wisły, Dniestru, Prutu.
Błyskotka Alburnus delineatus,	Wisły, Styru, Dniestru.
Boleń Aspius rapax,*	Wisły, Styru, Dniestru.
Ciosa Pelecus cultratus,	Dniestru.
Leszcz Abramis Brama,	Wisły, Styru, Dniestru.
Sapa „ Sapa,	Dniestru.
Cyrta „ Vimba,	Wisły, Dniestru.
Swinka Chondrostoma nasus,	Wisły, Dniestru, Prutu.
Lipień Thymallus vexilifer,	Wisły, Dniestru.
Pstrąg Salmo fario,*	Wisły, Dniestru, Prutu.
Łosoś „ salar,*	Wisły.
Głowacica Salmo Hucho,*	Prutu.
Szczupak Esox lucius,*	Wisły, Styru, Dniestru, Prutu.
Śliz Cobitis barbatula,	Wisły, Styru, Dniestru, Prutu.
Kózka Cobitis taenia,	Wisły, Styru, Dniestru, Prutu.
Jesiotr Acipenser sturio,	Wisły.
Szyp „ schypa,	Dniestru.
Czeczuga „ ruthenus,	Dniestru.
Sewrjuga „ stellatus,	Dniestru.

D. c. n.

[1]) * oznacza rybę drapieżną.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

I. Towarzystwo liczy (po dzień 24. marca b. r.) członków 290, z czego na Kraków przypada 170, między nimi dam 16.

II. Rozporządzeniem Magistratu z dnia 5. X. 1885, zabroniono wprowadzania psów do lokalów publicznych, jako to do restauracyj, sklepów, traktyjerni, szynków, kawiarni, ogrodów, oraz do dorożek, fijakrów, remiz i wozów tramwajowych. Na jednym z pierwszych posiedzeń r. z. na wielokrotne żądania i życzenia nietylko członków tow., lecz także szerszej publiczności polecił Wydział sekretarzowi bliższe zbadanie, czy zakaz brania psów do dorożek i fijakrów istnieje w innych miastach europejskich (ob. *Opiekun zwierząt* z r. 1887, str. 55). Na podstawie zebranych wiadomości od towarzystw ochr. zw. w *Berlinie, Celowcu, Dreźnie, Darmstadzie, Frankfurcie n. M., Florencyi, Gocie, Gracu, Hamburgu, Hanowerze, Itzehoe, Kiel, Kolonii, Królewcu, Lincu, Lipsku, Monachijum, Norymberdze, Opolu, Paryżu. Pradze, Starymgrodzie* (na Pomorzu), *Szlezwiku, Wiedniu, Wrocławiu, Würzburgu, Zgorzelcu i Zurychu,* (zatym od 28 znaczniejszych towarzystw), że w żadnym z tych miast nie istnieje ani policyjny ani magistratualny zakaz brania ze sobą psów do dorożek i fijakrów, uchwalił Wydział na posiedzeniu 4. XI. r. z. wnieść podanie do Rady m. z żądaniem cofnięcia tego zakazu, przez opuszczenie słów: «do dorożek, fijakrów» z powyższego rozporządzenia Magistratu. Podanie to wniosło tutejsze towarzystwo do Rady m. dnia 12. II. b. r. L 76. Zanim atoli zapadła uchwała Rady m. w téj sprawie, a już ukazała się z powodu tego krytyka w kronice «Czasu» z 21. z. m. w artykule «Towarzystwo ochrony zwierząt», któréj autor zarzuca temuż towarzystwu zbytnią troskliwość o psi ród, a zaleca zwrócenie uwagi szczególniejszéj na konie, rozwożące glinę w mieście naszym, obiecując zarazem należyte popieranie towarzystwa, gdy w praktycznym kierunku pracować będzie. Otóż temu snać wrogowi psiego rodu a niepowołanemu obrońcy koni odpowiadamy, że towarzystwo ochrony zwierząt z obowiązku musi się zajmować całym biednym światem zwierzęcym, o ile tylko pozwalają mu środki jego jeszcze bardzo skromne i trudności, z jakimi na każdym spotyka się kroku, a więc nie może ono brać w obronę tylko koni, a zapominać o psach, których Szanowny krytyk może do zwierząt nie zalicza dla bardzo szczupłych wiadomości zoologicznych, a które, co również może mu nie jest wiadomym, są dręczone przez oprawcę i rozmaite rozporządzenia miejskie, nakazujące nakładanie im kagańców, prowadzenie ich na smyczy i t. d. i t. d. A że towarzystwo troszczy się i nędzą koni, dowodem są podania wnoszone do c. k. Dyrekcyi Policyi, Magistratu, Starostw i innych władz. Wzgląd na wygodę publiczności tak tutejszéj jak obcéj nie był wszakże jedynym motywem téj prośby, jak sądzi szanowny krytyk, lecz

sprawa ochrony psów wogóle i wzgląd na wygodę ich właścicieli, a okoliczność, że takiego zakazu nie ma w żadnym mieście tak austro-węg. monarchii jak i poza granicami tejże, jak najwymowniej popiera żądanie towarzystwa, podzielane przez połowę mieszkańców Krakowa. Prawo zabraniające brać psy do dorożek jest zresztą ukróceniem wolności osobistej. Kto bowiem najmie dorożkę, jest w niej jak u siebie, bo za to płaci, a więc może z sobą brać taksamo psa jak i papugę, małpę, jeżeli zechce. Uzasadnianie zaś tutejszego rozporządzenia tą okolicznością, jak to czyni szanowny krytyk, że miano na względzie bezpieczeństwo osób przed nabyciem jakiej psiej choroby, jest zupełnie bezpodstawne. A że nikt nie robi sobie tej przykrości, aby się woził z chorym psem, przeto nie ma obawy, aby jakakolwiek choroba się udzieliła przy wzięciu psa do dorożki, jakoteż nie ma i o to obawy, aby pies dorożkę zabrukał, bo psy, które swym panom towarzyszą, są zwykle czysto trzymane. Również nie pochwalamy rady szanownego krytyka, aby piesek na swego pana w hotelu czekał; byłoby to bardzo nieprzyjemnym dla jego sąsiadów, bo pies zostawiony w obcym miejscu lamentuje okropnie i gdyby szanowny krytyk raz przez kilka godzin sąsiadował z takim pozostawionym ulubieńcem, to drugi raz jużby go sam razem z właścicielem do dorożki wsadził. Lepiej byłby zrobił szanowny krytyk, który tak gorąco zaleca towarzystwu opiekowanie się końmi, gdyby był zwrócił uwagę Rady m. i Magistratu na tę okoliczność, którą towarzystwo podniosło w swej petycyi, ażeby raz zakazano przewozić dorożkami dzieci zmarłych na zakaźne choroby, następnie pijaków, dziadów i t. p. obdartusów pod tak zwany telegraf, a wreszcie zakaźnie chorych do szpitala!! W końcu możemy zapewnić szanownego krytyka, że towarzystwo wystrzega się pilnie wszystkiego, coby mogło mieć pozór zbytniej o zwierzęta troskliwości czyli tak zwanej czułostkowości, o którą je tak łatwo posądzają.

W sprawie powyższej umieścił Sekretarz Towarzystwa wyjaśnienie w kronice «*Czasu*» z 24 z m. (nr. 45). Oprócz tego poruszył ją po myśli Towarzystwa «*Kurjer krakowski*» z 23 z. m. (nr. 44), wreszcie Wna P. Rylska w kronice «*Czasu*» z 28 z. m. (nr. 48).

Niemniej znajdujemy w «*Djable*» z 5. III. b r. (nr. 5) artykuł popierający nader wymownie żądanie Towarzystwa, za co Szanownej Redakcyi «Djabła» szczere «**Bóg zapłać**» przesyłamy. Artykuł ten podajemy w dosłownym brzmieniu:

Psie głosy

w sprawie prześladowania tychże przez Magistrat krakowski.

Hau! hau! hau! Panowie! kiedyście wydali rozporządzenie, że nam osobnikom psiego rodu niewolno uczęszczać do cukierni, piwiarń i restauracyj, w dyskretnym milczeniu przyjęliśmy ten

wyrok, uwzględniając, że w istocie może to być żenującym dla niektórych panów upijać się jak nieboskie stworzenia w obecności nas psów, którzy jakkolwiek nie należący do towarzystwa wstrzemięźliwości. nie używamy ani piwa, ani wódki, ani wina, ani innych trunków, którymi upajają się nasi chlebodawcy. Aby się wobec nas wstydzić za swoje postępki nie potrzebowali, przyjęliśmy z pokorą ten wyrok, jakkolwiek tamował on poniekąd naszę wolność.

Kiedy następnie z rozkazu prześwietnego (sic) Magistratu krakowskiego założono nam kagańce i nakazano prowadzić na sznurku, i ten wyrok przyjęliśmy w pokorze, jakkolwiek dziwiło nas, że nie założono kagańców ludziom. którzy się kąsają między sobą i to nieraz bardzo szkodliwie i haucza na siebie po gazetach.

Kiedy po jakimś czasie prześladowcy nasi odmówili nam prawa jeżdżenia w tramwajach, znieśliśmy i ten ostracyzm w milczeniu, głównie dlatego, aby chlebodawcom naszym nie przysparzać wydatków i towarzystwu tramwajowemu kłopotów w ustanawianiu taksy od psów.

Ale teraz, kiedy prześwietny Magistrat nie uwzględniając naszéj psiéj dyskrecyi i delikatności posunął się tak dalece w nienawiści do psiego rodu, że zabronił nam jazdy dorożkami w towarzystwie naszych właścicieli, motywując swój wyrok obawą. abyśmy jadem wścieklizny nie zarażali dorożek, zmuszeni jesteśmy głośnym hau, hau, zaprotestować przeciw tak bezprawnym rozporządzeniom i wzywamy na świadectwo p. dra Walentynowicza, czy jad wścieklizny może w ten sposób udzielić się P. T. Publiczności. O ile nasze wiadomości weterynaryjne sięgają, to zdaje nam się, że nie. A jeżeli w dorożkach Magistrat pozwala przewozić do szpitali chorych na różne zakaźne choroby, stokroć łatwiéj się udzielające, jeżeli z drugiéj strony zauważy się, że nasi chlebodawcy sami we własnym interesie nie byliby tak nierozsądni, aby psów dotkniętych wścieklizną wozili na spacer dorożkami, to rozporządzenie prześwietnego Magistratu uważać musimy jako szykanę, jako osobistą niechęć do psiego rodu i zamiar wyrządzenia nam obelgi niczym niewytłómaczonéj, gdyż jak to jest całemu światu wiadomo, charakter nasz odznacza się wiernością, trzeźwością, wstrętem do łapówek etc., to téż głośnym hau! hau! czujemy się w prawie i obowiązku zaprotestować przeciw niesprawiedliwym rozporządzeniom.

Podpisano

Bryś, prezes komitetu.

Żolka,
sekretarka.

Zagraj,
podskarbi.

Członkowie krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt.

od 28 stycznia do 24 marca 1888 r.

a) **w Krakowie:**

Wni: **Badańczyk** Ferdynand, dyrektor szkoły lud. w Półwsiu zwierzynieckim. — **Chwalibogowski** Władysław, urzędnik tow. wzaj. ubezp. – **Grabowski** Władysław, architekt. — **Pełczyński** Adam Czesław, uczeń szkoły sztuk pięknych. — **Szurek** Jan.

b) **w Tarnowie:**

Wni: **Auber** Samuel, dentysta. — **Kirschner** Wincenty, inspektor policyjny. — Dr. **Kowalski** Henryk, lekarz. — **Szewczyk** Józef, naucz.

c) **w innych miejscowościach:**

Wni: **Dyrcz** Walenty, naucz. kier., Skawica (p. Zawoja). — **Dziobek** Franciszek, leśniczy, Zygodowice (p. Wadowice). — **Kaczyński** Manswet, aptekarz, Krościenko n. Dunajcem. — **Kuzia** Józef, adjunkt podatk., Wadowice. — **Lercel** Henryk, naucz kier., Ujsoły (p. Rajcza). — **Marzec** Franciszek, naucz. kier., Wierzchosławice (p. Bogumiłowice).

d) **jako prenumeratorzy:**

Szni: **Augustyński** Stanisław. — **Boguszewski** Paweł. — **Bromberg** Józef — **Brzeski** Stanisław. — **Buś** Jan. — **Drozd** Tadeusz. — **Dubas** Piotr. **Eibenschütz** Jakób. — **Gądziński** Karol. — **Goldfluss** Maurycy. — **Górski** Kazimirz. — **Idzikowski** Witold. — **Kaczkowski** Karol. — **Kaczorowski** Włodzimirz. — **Kainer** Salomon. — **Kieroński** Leon. — **Kohn** Berl. — **Kulinowski** Maryjan. **Leszczyński** Franciszek. — **Liebich** Bruno. — **Lorenowicz** Eustachy. — **Maschler** Lazar. — **Maziarski** Stanisław. — **Mester** Jakób. — **Niesiołowski** Adam. — **Nowotny** Feliks. — **Peszkowski** Karol. — **Pilzer** Bernhard. — **Richter** Julijusz. — **Rogoyski** Zdzisław. — **Rusinowski** Julijusz. — **Samet** Emil. — **Schutt** Edward. — **Schwarz** Rudolf. — **Siekierzyński** Maryjan. — **Sobel** Maksymilian. — **Struszkiewicz** Władysław. — **Styrna** Władysław. — **Szalay** Józef. — **Tannenbaum** Michał. — **Tryba** Józef. — **Trybowski** Władysław. — **Walczak** Franciszek. — **Wendeker** Antoni. — **Zagórski** Józef. — **Zając** Aleksander. —

Wszyscy uczniowie c. k. gimnazyum w Tarnowie.

Pierwsze doroczne walne zgromadzenie krak. Stowarzyszenia ochr. zw. odbędzie się 8 kwietnia b. r. Miejsce i czas ogłoszą plakaty.

Redakcyją numeru zamknięto 24 marca 1888 r.

Nakładem krak. Stow. ochr. zwierząt. — W drukarni A. Koziańskiego.